Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 33 WARSZAWA, 14 SIERPNIA 1927 R. ROK XIV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ —PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Z. L.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

DOŻYNKI W SPALE.

PLON NIESIEMY, PLON...

Żniwa mają się ku końcowi. Pogoda nagół sprzyja tegorocznej, wytężonej pracy rolnika. Jeszcze tydzień, dwa, a plony wszystkie znajdą się w stodołach czy stogach. Jakaż radość opromienia tych wszystkich, którzy przez cały rok wkładali pracę, doglądali, pielęgnowali — a teraz mogą popatrzeć na owoc swych trudów? Nietylko zresztą rolnik cieszy się ze zbiorów, ale i mieszczuch i robotnik odetchnie, bo przecież zebrany owoc trudów rolnika, to siła, która odpycha widmo głodu, rozpędza fale drożyźniane. Wszyscy więc dobrzy obywatele jakoś lepiej i weselej się czują po żniwach.

Żniwa tegoroczne z szczególnym uśmiechem i jakąś niewypowiedzianą duszą i błogością napełniały nasze serca, serca zorganizowanej młodzieży wiejskiej. Jakgdyby prędzej i krzepciej uwijaliśmy się w tym roku po polu, aby jaknajprędzej ukończyć żniwa, aby jaknajwięcej zwieźć do stodoły i móc stanąć z poczuciem wypełnionego obowiązku, z dumą i radością przed Dostojnym Gospodarzem w Spale. I każdego z osobna i wszystkich razem napełniają nas niewypowiedziane uczucia błogie, że oto już niedługo cała młoda wieś zjedzie się ze wszystkich zakątków Polski, aby z niekłamaną szczerością i uwielbieniem, oddając hołd Majestatowi Rzeczypospolitej i składając wieńce naszych trudów, zaśpiewać gromko: plon niesiemy Ci, Dostojny Nasz Gospodarzu, plon....

I będą się dziwić wszyscy goście naszej gromadzie i sile, będą podziwiać posłowie zagraniczni naszą tężyznę i organizację — wszystko, będzie oczy przecierać, że ta wieś, której dotąd, jakby nie było, która swoją siłę tak rzadko ujwnia — naraz pokazała się w całej nowej mocy i okazałości. I wtedy — wszystkich przekonamy, że „chłop jest siłą i basta“. Wtedy i do naszych dusz i serc wejdzie jakiś promień, który rozbudzi nas do pełniejszego życia, wejdzie jakaś moc, która nie pozwoli nam się poniżać.

A będziemy ze wszystkich zakątków Polski: i z Pomorza, i z Wielkopolski, i z Małopolski, i ze Śląska, i z Wołynia, i z Podlasia — może więc w tym dniu uroczystym, jakaś nić zwiąże nas wszystkich w stałą, jedną, potężną organizację, która będzie pewnym i mocnym zaczątkiem odradzania się wsi polskiej.

Spieszmy więc wszyscy do Spały, bo jest to pierwsze święto, gdzie młodzież z całej Polski będzie reprezentowana, bo jest to pierwsza uroczystość urządzona przez młodzież przed Najwyższym Dostojnikiem Polski.

Ale niejednemu z czytelników, gdy, radując się świętem dożynek, przechodzi przez głowę jakaś myśl zwątpienia: zjedzie nas się gromada, o to nietrudno, ale czy tam na miejscu, wobec tylu dostojnych gości, potrafimy wykazać naszą sprawność, nasz zmysł organizacyjny; czy ujawnimy nasz temperament żywy, rozbudzimy w naszej gromadzie harmonję i pokażemy gościom nasze radosne, kipiące życie, ujęte w formy zgrane, czy też będzie nas bezduszna i bezładna gromada, bez życia, bez po-

czucia organizacyjnego, gdzie gromadki nawzajem sobie będą zawadzać lub z niedowierzeniem patrzeć na siebie z boku, wywołując na gościach niemiłe wrażenie? A będzie nas tam przecież gromada duża. Czy potrafimy być w swoim żywiole, czy potrafimy trzymać się karb organizacyjnych?

Od nas wszystkich to zależy w głównej mierze. Ja wierzę, że tak jak w mrowisku, mimo tysiącznych gromad mrówek — huczy życie, ład i porządek, i żadna z mrówek nie zawadza drugiej — tak i w naszym obozie — będzie ta mrówczana harmonja, będzie zgodność i ruchliwość mrówek. Tylko w naszym obozie będzie jeszcze coś więcej — nie będzie jednostajności. Już swemi ubiorami, wyglądem, będziemy tworzyć harmonję barw, harmonję temperamentów. Krasne ubiory krakowiaków i krakowianek, zleją się z ubiorami górali, kaszubów, kurpiów, wołyniaków i t. p. Żywy i ochoczy temperament górali oraz kujawiaków i krakowiaków, rozbudzi i rozochoci posępnego niekiedy mazura lub nieufnego polesiuka.

Musimy wszyscy wytężyć nasze siły i spryt, aby uroczystość tak wypadła, by wszyscy byli zachwyceni. I tak napewno będzie. Na karności i poczuciu organizacyjnem nie zbywa nam, boć przecież liczymy już za sobą szereg lat pracy organizacyjnej; humoru i życia nie zabraknie nam, bo i dlaczegóż mamy zapał nasz i radość okrywać w nieśmiałość i posępność, jeśli dusze nasze będą się weselić i radować, że plon niesiemy, plon, Naszemu Kochanemu Gospodarzowi państwa. A to, że nas będzie duża, różnobarwna gromada, i że na nas zwrócone będą oczy wszystkich dostojników państwa i gości zagranicznych — będzie nas napawać radosną dumą, co tylko doda nam życia i zapału w naszych śpiewkach, w naszych zawodach sportowych, w zabawach i w tańcu. To też nie obawiajcie się, Koleżanki i Koledzy, uroczystość nasza uda nam się, jak dotąd żadne święto — tylko zapału, życia i radości, jakie Was owiewa codziennie, nie chowajcie głęboko, a rozlewajcie wokół siebie te skarby duszy tak, aby nawet tą radością i zapałem zarazić starszych, rozweselić ponurych — a wszystko w tym celu, aby Naszemu Dostojnemu Gospodarzowi rozweselić oblicze, uradować duszę, przejętą troskami o państwo — co bedzie jeszcze jednym plonem więcej, jaki dołożymy do naszych wieńców zbożowych.

Fr. Wójcicki.

JAK JECHAĆ DO SPAŁY?

Spała, letnia rezydencja Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, leży w powiecie Skierniewickim w pobliżu Tomaszowa Mazowieckiego, przy przecznicy kolejowej, łączącej dwie węzłowe stacje: Koluszki ze Skarżyskiem. Zatem wszyscy jadący na Dożynki dojeżdżać będą do Tomaszowa Mazowieckiego przez Koluszki lub Skarżysko, zależnie z których stron kraju będą przybywać.

P r z e z K o l u s z k i b ę d ą j e c h a ć w s z y s c y c i, k t ó r z y z a m i e s z k u j ą w p o b l i ż u l i n j i k o l e j o w y c h b i e g n ą c y c h p r z e z:

1) Katowice, Częstochowę, Piotrków.
2) Ostrów Wkp., Kalisz, Opatówek, Łódź.
3) Poznań, Kutno, Łódź.
4) Grudziądz, Toruń, Włocławek, Kutno, Łódź.
5) Działdowo, Mławę, Ciechanów, Nasielsk, Warszawę, Skierniewice.
6) Łomżę, Ostrołękę, Warszawę, Skierniewice.
7) Wilno, Grodno, Białystok, Warszawę, Skierniewice.
8) Mołodeczno, Lidę, Wołkowysk, Białystok, Warszawę, Skierniewice.
9) Stołpce, Baranowicze, Wołkowysk, Białystok, Warszawę, Skierniewice.
10) Brześć, Łuków, Siedlce, Warszawę, Skierniewice.
11) Łuniniec, Pińsk, Brześć, Łuków, Siedlce, Warszawę, Skierniewice.

P r z e z S k a r ż y s k o b ę d ą j e c h a ć w s z y s c y c i, k t ó r z y z a m i e s z k u j ą w p o b l i ż u l i n j i b i e g n ą c y c h p r z e z:

1) Sarny, Kowel, Lublin, Dęblin, Radom.
2) Równe, Kiwerce, Kowel, Lublin, Dęblin, Radom.
3) Lwów, Rejowiec, Lublin, Dęblin, Radom.
4) Lwów, Przemyśl, Rozwadów, Lublin, Dęblin, Radom.
5) Dębica, Tarnobrzeg, Sandomierz.
6) Kraków, Miechów, Kielce.

Każdy jadący do Spały czy to przez Koluszki, czy też przez Skarżysko, winien nabyć bilet do Tomaszowa Mazowieckiego, a tam nabędzie bilet do Spały. Bilety trzeba zachować, gdyż za okazaniem ich w drodze powrotnej uczestnicy uzyskają wolny przejazd (bezpłatny) do stacji, z której przybyli.

Od Koluszek i Skarżyska do Tomaszowa i Spały będą uruchomione specjalne pociągi, rozkład których będzie podany.

Związki Wojewódzkie i Powiatowe będą zamawiały specjalne wagony, zatem należy się z niemi porozumieć.

Bogactwa chłopskiej duszy.

W okresie pańszczyźnianym uważano chłopa za rzecz, pozbawioną niemal świadomości własnego bytu, za narzędzie, którem ręka szlachecka dowolnie obracała. Mało nam znane są dzieje duszy chłopskiej — pańszczyźnianej. Dużo wiemy o życiu zewnętrznem chłopa dawniejszego, atoli dusza zamglona jest tajemnicą. Zapewne, że głównemi jej żywiołami były takie uczucia jak: nienawiść do pana za ucisk, zemsta, albo też prawie bezgraniczne uczucie, często fałszywe, rezygnacji poddańczej, czołobitność i t. p. Pewnem to jest, bo jeszcze dziś, niestety, spotykamy tu i ówdzie ten typ „pańszczyźniaka" zgiętego zawsze, o oczach pokornie wbitych w ziemię, co to kapeluszem proch zamiata przed dziedzicem. Zjawisko bolesne wprost, ale spotykane w życiu współczesnem wsi.

W czasie pańszczyzny lud był masą bezświadomą, ciemną, o charakterze grubym, ostrym — nieociosanym. Wieki całe żyły te masy bezświadome własnego bytu — bez żadnej prawie kultury zarówno duchowej, jak i materjalnej. Nic więc dziwnego, że w chłopie dzisiejszym rzadko doszukamy się uczuć usubstelnionych, uczuć zbiorowych, jakiejś jednej myśli, coby wiązała cały lud. Pod wpływem pańszczyzny, rozwinęły się w chłopie głównie instynkty, nie licujące z duszą ludzką, instynkty zemsty i żądz materjalnych — prywatnego dobra. Podkreślić znów należy, że rząd rosyjski swą polakożerczą polityką spotęgował w chłopie instynkty niszczycielskie. Chłop zasklepia się często w małym kraiku własnych interesów, nie rozumiejąc, że dopiero dobro ogólne każdemu obywatelowi zapewnia szczęście i dobrobyt, a przedewszystkiem spokój. Dzisiaj czasy są lepsze pod tym względem, zwłaszcza, że agitacja, rozpraszająca żywotne siły ludu — cichnie. Jakoś się wszystko skupia — jednoczy, przyczem doskonalona z każdym dniem kultura rolna podnosi życie wsi na coraz wyższy poziom.

Mimo tych wad, jakie cechowały siłą konieczności pańszczyźnianą duszę chłopską, miała ona już w swych dziejach niewolnych złoża bogate, które teraz należy na światło dzienne wydobyć.

Przedewszystkiem chłop polski ma w sobie umiłowanie ziemi własnej i przywiązanie, częstokroć nawet duchowe, do ojczystej gleby. Mniejsza zresztą z tem, jaką barwą określa się ta miłość ziemi, dość na tem, że głównie dzięki chłopu, co życie swe nazawsze ześlubował z ziemią, Niemcy wstrzymywali swój napór kolonizacyjny w Poznańskiem za czasów Bismarka. Tę bohaterską upartość chłopską i to ukochanie gleby po mi-

Pomiędzy wsią i dworem.

VI. Praca społeczna.

Przed kilku laty, przechodząc przez wieś rodzinną, wstąpiłem do jednej z chat swych krewnych. Zastałem tam duży nieład spowodowany przedżniwnem porządkowaniem wnętrza chaty. Wszystkie sprzęty były powyrzucane na podwórko, a tymczasem we wnętrzu gospodyni zawzięcie bieliła ściany. Między wyrzuconemi sprzętami stała półka kuchenna, na której zauważyłem kilka książek świeckich. Zdziwiło mię to, wiedziałem bowiem, że gospodyni czytać nie umie, a syny i córki do modlitewników kościelnych w niedziele i święta pono zaglądają, zaś co do książek świeckich, to wiedziałem, że żadne z nich się nie rwało.

— Cóż tutaj książki robią? — spytałem ze zdziwieniem.

— A to widzisz, mój Bolek chodzi do dworu uczyć się na „Sokoła" i tam im wszystkim takie książki dają do czytania!

— A czyta je?

— Et, tam! Tylko kłopot z tem, bo to pono trzeba oddać, a tymczasem dzieci chcą się tem bawić.

— No i co? Tak leżą sobie?

— Juści leżą...

— A na tego „Sokoła" prędko się wyuczy?

— Pewnie już niedługo, bo do tego to ci mówię, zdatny jest jak żaden.

— No i co potem?

— A no nie wiem, ale już teraz młody hrabia lubi go że aż strach! Sokolskie ubranie mu kupił i już kilka razy go woził gdzieściś do Lwowa, to znowóż do Wilna...

— A po co?

— Ano, żeby przedstawiał.

— A co?

— A dyć te „śtuki" sokolskie! Jak wrócił to opowiadał, że z całej Polski ich tam się nazjeżdżało co niemiara i tak te „śtuki" przedstawiały...

— Ho, ho! Do Lwowa, do Wilna — toć przecież szmat drogi, to i koszt nie byle jaki.

— Juści że tak. Ale hrabia bilet mu kupił a i strawne też mu wypłacił.

Jakaś gorzka przykrość mię opanowała, ale cóż było robić?

Może rozpocząć godzinne gadania i tło-

strzowsku przedstawił nasz wielki powieściopisarz — Prus w „Placówce", którą młodzież nasza powinna z upodobaniem czytać.

Obok tej cechy, może zasadniczej, chłopa polskiego występuje druga, religijność, w parze z pierwszą. Dwie to siostrzyce nieodzowne: ukochanie gleby i religijność, zwłaszcza przepiękny kult M. Boskiej. Te dwie cechy tak się sprzęgły z sobą, że tworzą z siebie bogatą duszę chłopską, zdolną stać się pierwszorzędnym czynnikiem państwowo-twórczym. Słynne są w dziejach naszych prześladowania unitów. Ileż w tych unitach chełmskich było wiary, mocy wewnętrznej, siły przywiązania do ziemi, ile odporności, hartownej wobec naporu Moskwy! Już ten jeden obrazek chełmski wywleka z ciemności bogactwa duszy chłopskiej; a jeśli podkreślimy jeszcze tę „zażartość pracy", ten hołd dla szarego trudu, hołd, który z duszy chłopskiej ciągle się wypromienia, jeśli zaznaczymy, że w tej duszy jest niezgłębiona żywiołowość, jest „siła niespożyta" jak mówi Kasprowicz, to zakrzykniem: Szczęśliwi jesteśmy!

Niechże więc rośnie w tej bogatej duszy świadoma moc swej siły, to silne uświadomienie i przekonanie, że lud polski — to skarbiec, z którego dobywać możemy wszystko, co potrzebne na umocnienie naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i na rozbudowę ducha narodowego.

J. Czarnecki.

W jedności siła!

Wiemy, co może gromada, a co jednostka. To hasło „w jedności siła" — powinno być bodźcem dla nas, młodzieży, do wspólnej pracy. Brak jedności daje nam się mocno odczuwać wszędzie. Jedność jest potęgą, łamiącą przeszkody i dokonywującą cudu. Wszędzie jedność musi panować, gdyż inaczej praca i usiłowania jednostek pragnących szczerze dobra drugich zginą w chaosie i zamieszaniu. Na nic taka praca, gdzie wśród ludzi niema jedności, gdzie wszędzie panuje niezgoda i rozprężenie, gdzie wszystkie żywioły walczą z sobą, staczając się w przepaść nienawiści. Za przykład weźmy rolnika, gdy orze w parę koni, a konie zamiast iść razem, szłyby w inną stronę, wtedy pług nie pójdzie ani na cal w ziemię i wysiłek cały pójdzie na nic.

Tak samo jest pośród ludzi, kiedy każdy człowiek ciągnie w swą stronę, żadna praca wtedy nie będzie dokonana, bo zamiast owoców tej pracy, spotka nas rozczarowanie i gorycz. My, młodzi, nie bądźmy rozpierzchli, jedność stawiajmy na pierwszym planie, aby p'źniej w naszej pracy nie spotkało nas rozgoryczenie, lecz bogate i dobre owoce. Jedność i wspólna praca niech będą naszemi ideałami, do których dążyć powinniśmy, aby w przyszło-

---

maczenia, że ćwiczenia gimnastyczno - sportowe to i owszem, to nie szkodzi, a nawet potrzebne jest — ale ta metoda wielkopańska, ta ideowość polegająca tylko na robieniu „śtuk" — może tak mniej więcej miałem zacząć gadać i od owego sokolstwa odrywać?

A może trzeba było z innej beczki zacząć? A więc zacząć opowiadać na temat obszarnictwa tak, jak to się nieraz słyszy na wiecach? Może...

Ja jednak ani słowa nie rzekłem, bo doskonale wiedziałem, że słowa te byłyby rzucaniem grochu na ścianę.

Wiedziałem i wiem, że wszystko i wszyscy rozwijają się własną mocą wewnętrzną. Wiedziałem, że nikt siłą zewnętrzną nie przyśpieszy kwitnienia kwiatka, bo pączek róży rękami rozłożony, natychmiast usychać zacznie.

A tymczasem gospodnyi zdążyła mię jeszcze pocieszyć takiemi oto powiedzeniami:

— Teraz hrabstwo, to ci dobre jest. Hrabina jak jedzie przez wieś, to prawie zawsze dzieciom cukierki rzuca. Oj ci mówię, że nieraz to aż za łby się wodzą, tak sobie wydzierają...

A gdy do odejścia już się szykowałem, zagadnęła jeszcze:

— A jak ci się wydaje z tem, że Bolek na sokoła się uczy?

— At, głupstwo i tyle. Od tego nie zmądrzeje ani o włos, przeciwnie, głupszym się tylko zrobi, a i chleba przecież jadł z tego nie będzie.

— Może to i racja! — mruknęła zakłopotana. I na tem się skończyło.

W następnym roku gdy byłem w tej samej wsi rodzinnej coraz to usłyszałem jakąś nowinę. A to o tem, że w Nawodworze jest jakieś bractwo chłopców i dziewcząt, które teatry urządza. A to znowóż, że hrabina dziewczynom z tego bractwa kupiła czerwone chusteczki i pończochy, a hrabicz chłopcom jakieściś szaliki.

— I cóż z tego? — pytałem.

— Jakżeż „cóż z tego"! — przecież to coś warto. Przecież darowanemu koniowi w zęby nie zaglądają.

— Juści prawda, ale jak ktoś darmo daje, to z pewnością coś w tem jest. Darmowego konia także trzeba obejrzeć, bo jak będzie sparszały, albo jaką inną zaraźliwą chorobą przeżarty — to zarazi w stajni konie zdrowe.

ści stać się dobrymi obywatelami, pośród których będzie panowała odpowiedzialność i solidarność — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Nie powinniśmy tylko mówić o jedności, ale tę wzniosłą ideję wprowadzić w czyn. Czynem tym jest spółdzielczość. Nie należy ją jedynie rozumieć jako sklep, ale jako każdą pracę podjętą zbiorowo dla wspólnego dobra. My, młodzież, kształcąca się w szkołach rolniczych i w Kołach Młodzieży Wiejskiej mamy możność zrozumienia tej idei spółdzielczości, gdyż w każdej szkole napewno ona istnieje.

Dzięki niej tworzymy jakgdyby małe społeczeństwa, mające na celu wspólną pracę, wspólny cel i zaprawiamy się razem do łamania przeszkód życiowych. Siły nasze powinny się wytężać i skupiać w tym kierunku, gdyż to jedyna droga do rozwoju naszej młodej Polski.

Polska, posiadająca obywateli zjednoczonych w solidarne związki kooperaytwne — stanie się bogatą i potężną.

Skrzypkówna.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

Ku morzu.

Niezmiernie zazdroszczę Bartkowi z Woli jego wędrówek po Polsce, opisywanych w „Siewie".

Jakaż to bowiem przyjemność tak co pewien czas przenosić się z jednego kąta kraju w drugi, podziwiać różne krajobrazy naszej ziemi, poznawać ludzi z odmiennemi zajęciami, różnicę w mowie i obyczajach!



Ćwiczenia marynarzy polskich na morzu.

Jakżeż się pogłębia wiedzę o swoim kraju, kiedy się wprost na miejscu zobaczy te

— Juści i to prawda! — przytwierdzano mi, ale dalej opowiadano:

— Kiedy to niezła rzecz należeć do tego Sokoła. Choćby i teraz ot: na imieniny hrabiny nazjeżdżało się różnego państwa i z Warszawy i z zagranicy, a nawet i wojewoda (Moskalewski) przyjechał. Sokoły przed nimi swoje „sztuki" pokazały, a potem dano im żarcia i picia, a później zrobiono zabawę, na której były losy. Niektórzy to nawet niezłe rzeczy wylosowali. A jeszcze potem to rozdawano nam błogosławieństwo Ojca Świętego.

— Niby za co? — spytałem.

— A za to, że hrabiego się słuchamy.

— Chyba żarty...

— Nie wierzycie? No to zobaczcie.

I pokazano mi dużych rozmiarów odbitkę podobizny Ojca Świętego Piusa XI, wraz z dwoma u dołu łacińskiemi napisami z jednoczesnem tłómaczeniem na język polski.

Jeden z tych dokumentów, to bulja Ojca Św. Piusa XI do Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń „którego sprawami COMES ADAM ZAMOJSKI troskliwie kieruje, z wielkiem kościoła katolickiego poszanowaniem i stąd z największym dla samej Rzeczypospolitej pożytkiem".

„Kierownikom i stowarzyszonym Apostolskiego błogosławieństwa udzielamy".

— A więc widzicie! nie tylko hrabiemu ale i wszystkim, którzy się go słuchają. A czyście zauważyli, że za to, że w Polsce tytuły hrabiom odebrano, to Ojciec Święty nadał naszemu hrabiemu jeszcze większy tytuł, bo święty!

— Jakiż to? — nie bez zdziwienia zapytałem.

— Comes! — brzmiała odpowiedź.

— Et, tam jakiś comes! Toć to przecież tyle znaczy co i hrabia.

— To nie może być!

— Księdza się spytajcie, kiedy nie wierzycie.

— Kiej tu wszyscy gadają.

— Nie wątpię w to, że gadają. Ale powiedźcie mi, odkąd to hrabia Adam Zamojski stał się tak gorliwym katolikiem i tak wielkim patrjotą - polakiem.

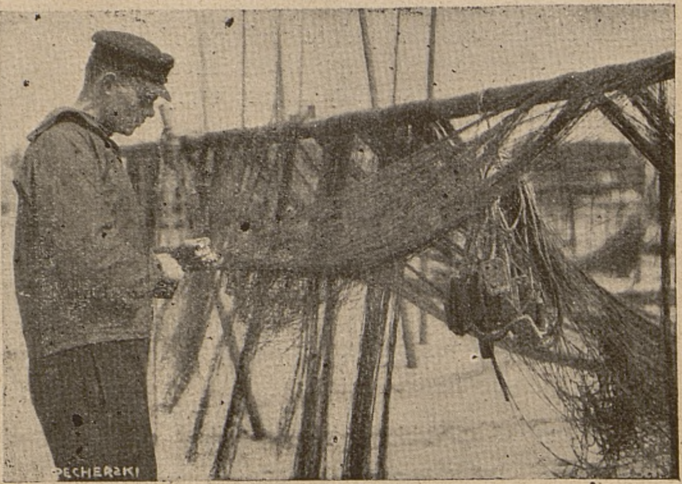
— Pewnie zawsze takim był. Ja tam zresztą nie wiem, co dawniej robił, bo go tutaj nie było. Pono w „Peterburgu" u cara był szambelanem, to niby takim najstarszym lokajem.

strony, o których się kiedyś uczyło lub czytało w zimowe wieczory, a w najlepszym razie widziało na obrazku!

Jakże krzepnie w nas przekonanie o wielkości i potędze Polski, gdy się przemierzy jej rozległe obszary z wszelkiemi bogactwami, wyzyskiwanemi już lub dotąd nieocenionemi.

Ale powie ktoś, że nie każdy, jak nasz Bartek z Woli, może sobie pozwolić na takie przyjemności — przecież na to trzeba dużo pieniędzy. Skąd je dzisiaj wziąć?

Takim zatroskanym kolegom radzę zrobić następującą niebolesną próbę. Przez 10 miesięcy niechaj palą o połowę mniej papierosów — nie chcę bowiem pozbawić ich całkowicie tej rozkoszy. Jeżeli się zgodzimy, że dziennie „średni" palacz zużywa 20 papierosów i połowę tego policzymy według najniższej ceny t. j. po 2 grosze za sztukę(bo o tych kolegach „burżujach", co palą „Grand prix", albo inne „Fervory" i nie podróżują — nawet nie chcę pisać) to przez 10 miesięcy zbierze się kwota 60 zł. Za taką sumkę można jechać z każdej Wólki, a nawet z samego Pacanowa w najdalszy kraniec Polski i przekonać się na własnej skórze, że „nie święci garnki lepią" i nietylko Bartek z Woli podróżuje.



Rybak naprawia sieć.

Wybrałem się nad polskie morze.

Po pierwsze dlatego, że przecież obowiązkiem każdego Polaka jest poznać to wyjście Polski na szeroki świat, a po drugie, że człowieka, urodzonego i wychowanego na lądzie i czującego stały grunt pod nogami, coś ciągnie tam, gdzie ten grunt się nagle urywa, a zaczyna się bezbrzeżna i tajemnicza kraina wody.

Tak się losy złożyły, że wyruszyłem nie

— No juści tak było. To też powiedźcie mi teraz, czy car, który Polskę ciemiężył, mógł trzymać u siebie dobrego patrjotę-polaka? Albo car, który sam był niejako ojcem świętym prawosławia, które kościół katolicki prześladowało, mógł trzymać dobrego katolika? A wreszcie czy dobry patrjota-polak chciałby służyć carowi?

— At, licho Was nadało z tem wszystkiem! ze złością burknął mój rozmówca i podrapał się za uchem, ale potem dodał:

— Swoją drogą z gadania Waszego tak wynika.

— Niby co wynika?

— Ano że podokąd Polski nie było a był car, to hrabiego tutaj nie było, tylko był u cara. A jak cara zatracili i jak Polska powstała, to znalazł się i hrabia. A wreszcie... — i urwał. Dopomogłem swemu rozmówcy:

— Wreszcie, gdyby hrabia przetrząsnął swoje papiery, z pewnością znalazłby podobne pochwały i od cara Mikołaja drugiego...

— Juści to miałem na myśli... I na tem się rozeszliśmy. A gdy przyszedłem do chaty swej siostry i zagadnąłem o owem błogosławieństwie — natychmiast siostrzenica przetrząsnęła skrzynkę ze szmatami i odnalazła je i podarowała mi ze słowami:

— U nas we wsi sporo tego jest!

A ponieważ to było na parę dni przed Zjazdem Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, namówiłem ją przy tej okazji, aby pojechała razem ze mną na ten Zjazd, co też uczyniła. Z Lublina do wsi rodzinnej już nie wróciłem, więc nie wiedziałem, co się tam dalej działo. Ale za to późną jesienią do Centrali przyszła wiadomość, że w mojej wsi rodzinnej powstało Koło Młodzieży Wiejskiej. Zaprenumerowano „Siew", kupiono trochę książek i urządzano zebrania, pozatem zaczęto urządzać przedstawienia teatralne. Pono słabo praca szła, ale szła — a co najważniejsza, że szła bez niczyjej pomocy, bo nawet we wsi nie było nauczyciela, ani też nikogo z pracą społeczną ujętą w ramy organizacyjne obeznanego. Przytem, była to i jest do dziś dnia pierwsza i jedyna organizacja we wsi.

(Dokończenie nastąpi).

Józef Niećko.

Kozłówka w czerwcu 1927 r.

z Wólki, ani z głośnego Facanowa, lecz z miejscowości niesłusznie mniej sławnej, mianowicie z Warszawy. Chciałem się zaopatrzyć na drogę w przewodnik po Pomorzu M. Orłowicza, lecz, gdy mi powiedziano w księgarni kolejowej za niego 11 zł., pomyślałem sobie, że za taki „burżujski" wydatek mogę sobie pobyć dłużej nad morzem. Jadę więc tylko z mapą Polski, garścią tych wiadomości o morzu, które człowiek zdobył w szkole i po za szkołą, wreszcie z tym osadem w mózgu, który pozostawiły opowiadania znajomych o wybrzeżu naszem i Kaszubach. Wybrałem się przez Mazowsze po prawym brzegu Wisły.



Kościołek zbudowany w 13-tym wieku w Oksywi, na Pomorzu.

Wjeżdżamy w nizinne zlewisko Bugu zbratanego z Narwią, mijamy obronny Modlin.

Począwszy od Nasielska, kraj się podnosi, staje się falisty, bardziej urozmaicony. Widać łany polne, poprzetykane kępami młodych zagajników lub też czarnemi smugami resztek dawnych borów. Wsie skromne, porozrzucane zrzadka, ukryte naogół w kępach zieleni. Wieże kościołów nie strzelają tak gęsto ku niebu, jak np. w Kielecczyźnie, natomiast wiatraki na każdem prawie wzgórzu machają potężnemi ramionami, mieląc zapewne na świeży już chlebuś z „nowego". Na polach gorączka żniw już przeszła — żyto suszy się, poustawiane w stożki po kilka snopków, opartych o siebie kłosami. Ustawiania zboża w mendle tutaj nie znają.

Choć to był ostatni tydzień lipca, jednak rzadko widać gołe ścierniska — wszędzie stoi jeszcze niezwiezione żyto. Spostrzegam, że tutaj posługują się kosami. Żniwiarek też nie widać.



Typy rybaków kaszubskich.

Okolice Ciechanowa mają ziemie bogate, rzadko widać czarnoziem. Domy wiejskie kryte w większości strzechą, a szczyty chat (kolenice) przytwierdzone typowemi krzyżakami z drzewa. Gdzie niegdzie spotyka się dach gontowy, rzadziej dachówkę. Wozy tutejsze jak zresztą na całem Mazowszu — to rodzaj żłobów, zbitych z desek, bo półkoszów wiklinowych — tu się nie spotyka, nawet u bryczek. Tak samo chomont „krakowskich" w zaprzęgu gospodarskim nie używają.

To samo trzeba powie-

dzieć o Mławskim. Okolice samej starej Mławy — to już wybitnie pagórkowaty kraj. Wielka to nowość dla oka, przyzwyczajonego oglądać gładkie jak stół i nieciekawe okolice Warszawy. O tych ładnych i bogatych stronach mało jakoś słychać pod względem społecznym, a i w naszym Związku Młodzieży o nich głucho — chociaż do serca Polski dzisiejszej stąd tak blisko!

Rad też byłem, że udało mi się spotkać na dworcu kolejowym w Mławie ucznia tamtejszego Seminarjum nauczycielskiego, którego „prosto z mostu" — bo pociąg krótko stał — zapytałem:

— Jakie też organizacje społeczne istnieją w tutejszym powiecie?

— Dotąd najruchliwszą organizacją jest Okręgowy Związek Straży Pożarnych, którego zjazd pokazowy odbył się właśnie 4 lipca b. r. Na 35 istniejących straży stanęło do popisu 12, oprócz tego nasza seminaryjna drużyna urządziła pokazy z poszczególnych dziedzin pracy strażaka - społecznika.

— A Związek Młodzieży Wiejskiej czy istnieje?

— Nie słyszałem o nim w powiecie, ale myślimy o pracy w tym kierunku my, seminarzyści, którzy przecież przygotowujemy się do przyszłej pracy kulturalno-oświatowej na wsi.

— Powinniście urządzać kurs instruktorski o pracy wśród młodzieży wiejskiej. Warszawę macie tak blisko — nasz Związek przyśle Wam chętnie instruktorów-prelegentów.

— O tem właśnie mówiliśmy nie raz. Jakiż adres Związku?

— Tamka 1.

— Dziękuję bardzo. Po dobrych wynikach w Straży musimy się wziąć do Kół Młodzieży.

— Koniecznie. Życzę powodzenia! Ale, jeszcze słówko, póki pociąg stoi — jeśli Pan pozwoli.

— Proszę bardzo — chętnie odpowiada uprzejmy seminarzysta, zapisując sobie adres Związku.

— A w samej Mławie jak się przedstawia życie kulturalno-społeczne?

— Owszem — nawet dobrze. Istnieje tu Tow. śpiewacze „Lutnia", „Resursa mieszczańska", w tym roku utworzono referat kulturalno-oświatowy, a nasze seminaryjne zbiory archeologiczne*) i etnograficzne*) z tych okolic Mazowsza mają być podstawą przyszłego muzeum miejskiego w Mławie.

— Macie więc świetne podstawy w mieście. Trzeba tylko ruszyć na podbój powiatu. Ale mój pociąg ucieka, serdeczne „Bóg zapłać" za wiadomość. Do zobaczenia w roku przyszłym na Zjeździe młodzieży w Warszawie.

— Dowidzenia! Postaramy się! — słyszę już przez okno wagonu kiwającego czapką dzielnego seminarzystę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wisław.

*) Wykopaliska z dawnych czasów.

*) Zbiory dotyczące życia ludu.

Z naszych konkursów rolniczych.

Sandomierskie.

Biorę za pióro, by pisać uwagi o Sandomierzu. Ciarki mię przechodzą, gdyż, będąc ostatnio na wizytacji, nieomal nie oberwałem po plecach za swoje ploteczki z pierwszej inspekcji, umieszczone w „Siewie". Miałem możność przekonać się o tym, że tak jest, gdyż mając dobry słuch, słyszałem co sobie szeptała jedna z kol. do drugiej: „To powsinoga, widać niema co robić w Warszawie, to przyjeżdża tu do nas, by znowu nas omazać w „Siewie", który tyle tysięcy młodzieży czytuje".

W tym miejscu koledzy się śmieją ze mnie i napewno mówią: „A dobrze mu tak, mógł tak nie świadczyć koleżankom baki poprzednio". Tak, podzielam myśli waszej; koleżanki — to niewdzięczne stworzenia. Ale cóż z tego, kiedy i u kolegów teraz straciłem łaski, słyszałem bowiem jak mówili między sobą: „Podobały mu się nasze dziewuchy i tyle i dlatego do nas tak często zajeżdża".

Boję się więc omawiać Was w „Siewie", gdyż wybiorę się tam jeszcze parę razy. Chcę Wam tylko powiedzieć na pocieszenie, że konkurs świń wypada u was jak do tej pory, dobrze. Najlepiej o tym zaświadczy kol. Jasia z Sarbowa, która tak dobrze podobno hoduje świnie, że dzięki temu wyszła za mąż. Kol. Władzio — który, to już wszyscy wiecie, na widok mój zgrzytnął zębami i powiedział: „E, psiakrew, narobiłem sobie kłopotu z tym prosiakiem. Chciałbym jechać gdzieś, (niby na zaręczyny) a tu ani rusz".

Nie potrzebnie się smuci, bo po ostatniej wizytacji u niego, wszystkim koleżankom powiem na ucho, że będzie z niego bardzo dobry mąż, i napewno dobry hodowca świń.

Co się tyczy konkursu kur, to wszyscy będą mieli wielką przeprawę z kol. Józiem z Zawierzbia, ten jeden robi wszystko bez zarzutu, co będzie dalej, pokaże czas.

Ziemniaki w Sandomierskiem są piękne, rywalizacja co do nagród będzie wielka. Gorzej będzie z warzywami, gdyż tu trochę zlekceważono sobie instrukcje. Na czoło wysuwa się Koło w Dożborach. Wzorem pielęgnacji warzyw niech służy Słupcza.

Z ogródkami kwiatowymi jest o tyle gorzej, że nasiona nie powschodziły, oczywiście z winy koleżanek. To też koledzy winni zmuszać koleżanki do pielęgnowania kwiatów w ten sposób, że nie chodzić wcale do takiej koleżanki, która nie umie utrzymać ładnego ogródka.

Zamojskie.

Dużo tu czynników złożyło się na to, że konkursy nie tak wypadają, jakby po Zamojskim spodziewać się należało. Nie zawsze jest tu wina Komisji Rol. O. Z. M. W., dużą winę ponosi też Kom. Rol. C. Z. M. W., a to dlatego, że jaj nie dostarczono w swoim czasie, gdyż dostawcy zawiedli, że zakupione nasiona kwiatowe w jednej firmie nie wzeszły po większej części.

To są błędy, które musiały się odbić na początkujących konkursach. Naogół jednak konkurs kur i ogródków w Zamojskim wypada najlepiej.

Ze świńmi jest o tyle gorzej, że do konkursu zgłosiło się zamiast 20, tylko 8 kandydatów. Członkowie niektórzy byli na tyle niesumienni, że kiedy przyszły prosięta, motywując dużą ceną, nie rozebrali. Dziś napewno żałują, gdyż prosięta te wspaniale rosną, a ci, którzy je hodują mówią, że i 4 po takiej cenie wzięliby, takie one sprawne są.

Są i takie Koła Mł. na terenie Zamojskim, które do dziś czekają na zawiadomienie o tym, że prosięta są do konkursów. Nie czekajcie, bo już wiadomość w tym roku do Was nie przyjdzie.

Konkursy warzywne wymagają sprężystej opieki członków i Okręgu.

K. W.

Z teki informacyj organizacyjnych.

Przesyłanie pieniędzy.

W N-rze 31 „Siewu" pisałem o technice pisania i wysyłania różnych listów, a przedewszystkiem organizacyjnych.

Dziś chciałbym zwrócić uwagę Sz. Koleżanek i Kolegów na sprawę przesyłania pieniędzy do Związku i do poszczególnych osób. Bowiem złe wysłanie przekazu lub czeku z pieniędzmi naraża wysyłającego na zwłokę w doręczeniu tych pieniędzy, a często na dużą stratę — bo na zaginięcie wysłanej sumy. Co powoduje później reklamacje do Centrali, — ta odsyła z reklamacją i zupełnie słusznie do miejscowego urzędu pocztowego. A wszystko to pochłania masę pisaniny, kosztu na znaczki pocztowe i trudu w odszukiwaniu tych pieniędzy. Przeto, chcąc uniknąć tego, podaję kilka niezbędnych wskazówek.

Należy więc dokładnie wypełnić kupiony na poczcie przekaz t. zn. podać 2 razy (raz po lewej drugi raz po prawej stronie przekazu) wysyłaną sumę liczbami i raz słowami. Poczem wypisać trochę niżej (po prawej stronie) adres instytucji, lub osoby, do której wysyła się pieniądze. Natomiast po lewej stronie przekazu podaje się dokładny adres wysyłającego. Często jednak zdarza się, że Koła lub poszczególni członkowie Związku wypełniają to wszystko, lecz nie napiszą znów na jaki cel te pieniądze przeznaczają. Wówczas trzeba dopiero pisać listy z zapytaniami na co te pieniądze obrócić. A informację tę bardzo łatwo można podać na drugiej stronie przekazu, o ile nie pisze się tego specjalnie w liście, na tym odcinku gdzie jest adres wysyłającego. Do tego należy dodać, że napisanie takiej wzmianki na drugiej stronie przekazu nic nie kosztuje, gdyż wnosi się tylko pewną opłatę od wysłanych pieniędzy.

Pozatem wysyła się pieniądze t. zw. czekiem P. K. O. (Polskiej Kasy Oszczędności), wypełniając go według odpowiednich wierszy drukowanych na nim. Różnica jest ta, że na czeku podaje się sumę, — adres wysyłającego i Nr. konta czekowego na 2-ch odcinkach: „Dowód wpłaty" i „Dowód wpisu". Na 3-m zaś wpisuje się sumę wysyłaną słowami, Nr. konta czekowego danej organizacji oraz nazwę i adres tej organizacji.

I tak, naprzykład, pragnie ktoś wysłać sumę 4zł. 50 gr. na pieczątkę z góry, aby później taniej go kosztowało niż za zaliczeniem. Winien więc kupić czek, o ile nie posiada Związkowego z numerem, wypełnić go według drukowanych na nim słów oraz napisać Nr. konta czekowego Związku — **12.456.** Gdyby zaś ktoś chciał wysłać opłatę za „Siew" to na czeku winien napisać Nr. **3.510.** Tak dokładnie wypełnione czeki zawsze znajdą swoje miejsce przeznaczenia — adresatów.

Chcąc zaś napisać na drugiej stronie czeku przeznaczenie tych pieniędzy względnie coś innego do Związku, ażeby już listu nie wysyłać, to należy przylepić na tym odcinku znaczek pocztowy za 10 groszy, tak, jak i do pocztówki. Zdarza się czasami, że Koła wysyłają pieniądze wraz z listem, wkładając je do koperty. Otóż ten sposób nie jest bezpieczny, bo gdy list zaginie to i pieniądze przepadają. Natomiast przy wysyłaniu przekazem otrzymuje się pokwitowanie z poczty, na podstawie którego możemy później reklamować, gdyby nam pieniądze zaginęły. O ile wysyłamy czekiem, to jako pokwitowanie otrzymujemy od-

cinek czekowy, który też jest dowodem naszym do reklamacji.

Przytem zaznaczę, że zawsze lepiej jest dla Koła i poszczególnych ludzi wysyłać pieniądze z góry do Centrali, czy to na książki, czy na pieczątki, czy też znaczki członkowskie. Wówczas bowiem nie będzie narażać siebie na koszt zaliczenia, które często więcej wynosi niż żądana książka. Naprzykład Koło Młodzieży Wiejskiej prosi o przysłanie mu za zaliczeniem pocztowem książki p. t. „Młodzież Wiejska", J. Deca, która kosztuje na miejscu tylko 60 gr. Gdy dodamy teraz do tej sumy zaliczenie 30 gr. polecenie (bowiem jak jest zaliczenie to musi być i polecenie) 30 groszy i opłata najmniejszego durku 5 gr. to Koło musi zapłacić za tę książkę **1 zł. 25 gr.** Czyż więc nie lepiej jest przesłać zgóry 65 groszy (5 gr. na przesyłkę) na tę książkę?

Oczywiście, że tak, i wszyscy winni wziąć sobie to pod uwagę. Dla dobra więc swojego warto to zrobić.

Azet.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Walnego Zjazdu Zw. Młodzieży Wiejskiej, pow. Piotrkowskiego, odbytego w dn. 3/VII 1927

W niedzielę, dnia 3 lipcaa r. b. odbył się Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej, w sali imienia Kilińskiego, przy udziale 322 delegatów Kół naszego powiatu i licznie przybyłych gości, reprezentujących różne instytucje i korporacje społeczne.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele O.O. Bernadynów. Obrady otworzył prezes O. Zw. Mł. W. p., Dominik Dratwa, wyjaśnieniem zebranym celu i znaczenia tego dorocznego Zjazdu i powitaniem licznie zebranych gości i delegatów.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum Zjazdu wysłano depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego treści następującej:

„Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie.

Ogólny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Piotrkowskiego, obradujący w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie przysyła Ci Panie Prezydencie wyrazy czci i hołdu, oraz zapewnienia swej niezłomnej woli współpracowania z Tobą, ze wszystkich sił dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

„Do Pana Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Ogólny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Piotrkowskiego przesyła Ci Panie Marszałku, Wodzu nasz kochany, wyrazy hołdu i czci, oraz zapewnienia swej niezłomnej woli współpracowania z Tobą dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Następnie zabrał głos starosta Kaczyński, który powitał Zjazd imieniem Rządu. W przemówieniu swem stwierdza, że jako były oświatowiec pilnie śledzi ruch i życie młodzieży wiejskiej powiatu. Podkreślił konieczność zaznajomienia się młodzieży i wsi z obowiązkami i prawami obywatelskiemi. Zwrócił uwagę na znaczenie w życiu społecznem gospodarstwa i rzemiosła tych najważniejszych gałęzi życia ekonomicznego wsi polskiej. W końcu stwierdził, że oświata prowadzona w Kołach jest podstawą samokształcenia się młodzieży na przyszłych dobrych obywateli Rzeczypospolitej.

Drugi z kolei powitał Zjazd Dr. Próchnik imieniem rady miejskiej. W przemówieniu swem, zwrócił uwagę na konieczność zbliżenia się wsi z miastem. Budowa państwowości polskiej musi być prowadzona na równi przez wszystkich obywateli ze wsi i miasta. Musimy pracować ze zdwojoną energją, by dorównać innym narodom, a do pracy owocnej musi się każdy sposobić: musimy wiele rzeczy starych usunąć, a wiele nowych zrobić.

Imieniem naszego Trybunalskiego Grodu powitał Zjazd wiceprezydent Hudec. W powitaniu swem cofnął zebranych w okres niewoli zaborczej, kiedy to młodzież, organizowana w tajne związki przysposabiała się na dzielnych obrońców uciemiężonej Ojczyzny. Tak na dzisiejszą młodzież spadają takież obowiązki wykuwania swej woli i charakteru obywatelskiego.

Przemawiali jeszcze p. Józef Czech w im. Okr. Zw. Kółek Rolniczych, jako rodzimej organizacji, poseł Bogusławski jako delegat C. Zw. Mł. W. z Warszawy.

Po wyczerpaniu listy mówców, przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego sprawozdania z działalności Zarządu Okr. Zw. Mł. W. za czas od 1 lipca 1926 r. do 1 lipca 1927 roku. Sprawozdanie zdawał prezes p. Dominik Dratwa.

Stan liczebny Związku za okres sprawozdawczy przedstawia się następująco: Obecnie Związek liczy 47 Kół w powiecie z ogólną liczbą członków 1200. Ogólna liczba członków może być daleko większa, gdyż od kilkunastu Kół nie posiadał Zarząd dokładnych danych o swej liczebności, gdyż nie wszystkie Koła przysłały na czas wypełnione kwestjonarjusze. Koła liczą od 15 do 50 członków i więcej. W okresie sprawozdawczym Zarząd powiatowy odbył 10 posiedzeń. Po ostatecznym ukonstytuowaniu się prezydjum przystąpiono do przeprowa-

dzenia szczegółowej rejestracji członków. W tym celu rozesłano do wszystkich Kół szczegółowe kwestjonarjusze. Do Zjazdu nie otrzymano od wszystkich Kół odpowiedzi.

Na podstawie otrzymanego materjału można stwierdzić, że praca w Kołach jest bardzo żywotna. Niektóre Koła odbyły w ciągu roku po 50 zebrań ogólnych. Ogólną liczbę zebrań w Kołach da się ustalić cyfrą 564.

Koła posiadają w powiecie 12 bibljotek z ogólną liczbą książek 1200 tomów. Koło w Żarnowicy posiada bibljotekę liczącą 500 tomów, jest i takie Koło, które posiada bibljotekę 18 tomową.

Prawie każde Koło urządza przedstawienia amatorskie, organizuje imprezy z okazji różnych uroczystości narodowych, — święta sadzenia drzewek, współpracują Koła z innemi organizacjami, jak — Strażą Ogniową, Kółkami Rolniczemi, Związkiem Strzeleckim i t. p.

Zarząd w ciągu roku sprawozdawczego zwołał trzy Zjazdy delegatów do Piotrkowa: I w październiku, II 5 listopada i III 15 maja r. b. Na Zjazdach tych omawiano sprawy organizacyjne Kół, sprawę podziału Kół na rejony gminne, tworzenie referatów oświatowych i ułożono wspólny program pracy w Kołach.

Działalność oświatowa, prowadzona bardzo energicznie przez p. Kołacińskiego, wykazała największą żywotność. W ciągu okresu sprawozdawczego zorganizowano w Kołach 4 jednodniowe kursy i 97 odczytów. Ogólna ilość słuchaczy na kursach i odczytach wynosiła 4741. Ilość godzin wykładowych 147, na przejazdy stracono 192 godziny. Razem zużyto godzin 339. Aby wykonać tę pracę, jeden człowiek musiałby pracować 68 dni.

Do odczytów używano latarni projekcyjnej, wypożyczonej z Sejmiku powiatowego.

W czerwcu r. ub. Zarząd zorganizował wycieczkę do Ojcowa, Wieliczki i Krakowa; z powodu małej ilości zgłoszonych uczestników przyłączono ją do wycieczki z kursów dla dorosłych z Piotrkowa.

Druga wycieczka zorganizowana w sierpniu r. ub. w ilości 32 uczestników, w której brała udział młodzież z pięciu Kół, udała się znakomicie. Wycieczka ta, prowadzona przez członka zarządu p. Jana Paszkiewicza, udała się do Częstochowy i Olsztyna, celem zwiedzenia wystawy, tamtejszego przemysłu i zabytków historycznych.

W marcu r. b. wystarał się Zarząd o stypendjum dla trzech stypendystek i wysłał je na pięciomiesięczny kurs do Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Stypentystki te są: jedna z Koła w Żarnowicy, druga z Rakowa, a trzecia z Lutosławic.

Trzeba z przyjemnością zaznaczyć, że przez cały ciąg obrad byli obecni na sali poseł Bogusławski i starosta Kaczyński, którzy z dużem zainteresowaniem śledzili tok obrad i z napięciem przysłuchiwali się ożywionej i rzeczowej dyskusji, prowadzonej przez młodzież związkową.

W toku dyskusji wyłoniło się szereg wniosków, które zostały przyjęte i polecone przyszłemu zarządowi do wykonania. Wnioski te domagają się od Zarządu Okr. Zw. Mł. W., aby umieścił w programie swej pracy działu gospodarczego, urządzenie konkursów, póletek doświadczalnych, chowu rasowego inwentarza domowego, urządzenia świąt, sadzenia drzewek, obsadzanie dróg drzewkami owocowemi przez młodzież, oraz w sprawie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i t. p.

W sprawie organizowanej wielkiej uroczystości: Dożynki u Prezydenta Rzeczypospolitej w letniej rezydencji Spale przez Centralny Zw. Mł. W., młodzież związkowa postanowiła wziąć liczny udział.

W godzinach popołudniowych przystąpiono do drugiej części porządku dziennego—kulturalno - artystycznej, na którą złożyły się deklamacje, monologi, śpiew solo i chóralny. Program został wykonany częściowo przez członkinie Kół z Piekar i Rakowa, a śpiew chóralny przez Stow. śpiewacze „Lutnia".

Na rok następny został powołany Zarząd w składzie następującym: Dominik Dratwa, Józef Czech, Aleksander Gajda, Aleksy Bartosz, Jan Paszkiewicz, Józef Fijałkowski, Bronisława Kuropatwianka i Józef Suhna.

Jot.

Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Łaskiego.

W maju b. r. w wielkiej poczekalni Kina Miejskiego odbył się Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu łaskiego. Na Zjazd przybyło 90 osób, reprezentujących 13 Kół naszego powiatu.

Zjazd rozpoczął się hymnem narodowym, odegranym przez orkiestrę szkoły powsz. Następnie chór Seminarjum Nauczycielkiego, pod dyr. p. Sliskiego, wykonał b. udatnie kilka pieśni polskich. Część koncertowa oklaskiwana była gorąco przez uczestników Zjazdu.

Po zakończeniu części wokalnej mocnem przemówieniem otworzył Zjazd w imieniu komisji organizacyjnej, p. K. Staszewski, prezes Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Oddziału w Pabjanicach, poczem powołano Prezydjum Zjazdu.

Nastąpiły teraz powitania Zjazdu: od Magistratu m. Pabjanic, od władz szkolnych, od nauczycielstwa i od Polskiej Macierzy Szkolnej. W powitaniach mówcy

kładli nacisk na ważność pracy ideowej prowadzonej przez zorganizowaną młodzież wiejską i życzyli Zjazdowi powodzenia w pracy.

Następnie przewodniczący, p. Śliz, zaproponował Zjazdowi wysłanie depeszy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, co zaaprobowano hucznemi oklaskami.

Przedstawiciel Okręgowego Związku Kół Mł. W. w Łodzi, p. Ochędalski H., wygłosił referat ideowy o pracy w Kołach. Prelegent w pięknych słowach scharakteryzował ideologję Kół Młodzieży Wiejskiej, wypływającą z umiłowania wsi polskiej i Rzeczypospolitej, zachęcał młodzież do owocnej a wytrwałej pracy, która napotyka na tyle trudności i przeszkód. Trudności winny hartować dusze. Praca w Kołach winna objąć wiele dziedzin życia polskiej wsi, a rezultatem jej będzie uspołecznienie wsi i podniesienie jej kultury.

Referat organizacyjny wygłosił, p. Sajda Józef. Praca Kół winna pójść w trzech kierunkach: 1) Należy podnieść oświatę przez organizowanie kursów naukowych, bibljotek i czytelń. 2) Należy rozwijać młodzież fizycznie przez racjonalne organizowanie sportów. 3) Winno się też obmyśleć godziwą rozrywkę przez organizowanie chórów, orkiestr i widowisk.

Pracą tą kierować winni instruktorzy, zorganizowani przy Zarządzie Okręgowym Kół Mł. W. powiatu łaskiego. Zarząd taki trzeba bezsprzecznie powołać do życia.

Referaty wywołały ożywioną dyskusję. W dyskusji potępiono niektóre zakusy niektórych odłamów społeczeństwa, które chcą na pracę Kół położyć piętno partyjnictwa, podkreślono pracę nauczycielstwa na terenie Kół, wskazywano na konieczność prenumerowania pism, na konieczność pogłębiania pracy ideowej Kół, oraz wypowiadano się jednogłośnie za powołaniem organizacji powiatowej.

W wyniku dyskusji przyjęto uchwałę powołującą do życia Okręgowy Zarząd Kół Młodzieży Wiejskiej Powiatu Łaskiego z tymczasową siedzibą w Pabjanicach. Do Zarządu weszli pp. Sajda J., przewodniczący, Gallus Wł., zastępca, Balcerzak, sekretarz, Kraska, skarbnik, oraz Bandziarz, Skurecki, Dylik, Jaczek, Malinowski.

Zamykając Zjazd, p. Ochędalski dziękował serdecznie Związkowi Nauczycielskiemu za zorganizowanie Zjazdu, Magistratowi m. Pabjanic za wydatne poparcie Zjazdu przez bezinteresowne użyczenie pięknej sali, sprowadzenie dla Zjazdu specjalnego filmu naukowego, oraz gościom, którzy zaszczycili Zjazd swą obecnością. Na zakończenie odśpiewano Rotę.

O godz. 3 uczestnicy Zjazdu udali się na obiad do sali p. Hegenbartowej, gdzie do stołu zasiadło 90 osób. W czasie obiadu panował nastrój niezwykle serdeczny, co podkreślono w kilku przemówieniach — toastach. Obiad urozmaicono muzyką i śpiewami, które podejmowano ochoczo.

W radosnym nastroju opuszczano salę obiadową, by udać się na zwiedzanie miasta.

W końcu udano się do Kina Miejskiego, w którym wyświetlano specjalnie sprowadzony film, p. t.: „Podróże po kraju", oraz nad program film komiczny.

Przedstawienie w kinie, często będące pierwszem w życiu dla wielu uczestników z dalekiej wsi, ogromnie się wszystkim podobało.

W serdecznym nastroju żegnali się uczestnicy Zjazdu, obiecując spotkać się za rok.

Do wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Łaskiego.

Koleżanki i Koledzy!

Wybrany Zarząd Okręgowy wzywa Was wszystkich do wspólnej wytężonej pracy w Kołach M. W. Z wysoko podniesionym sztandarem Mł. Wiejskiej musimy iść naprzód, musimy gruntownie przygotować się do godnego pełnienia tych wielkich obowiązków, jakie wkłada Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej na swych obywateli, musimy wykuwać lepsze jutro dla siebie, dla wsi polskiej, dla całego narodu, musimy obudzić we wszystkich gorący zapał do pracy — bo w niej nasza siła, nasza przyszłość. Hasłem naszem — praca. Żadne trudności, żadne przeszkody nie odwiodą nas od niej, bo ona jedyna prowadzi naszą ukochaną Ojczyznę do świetlanego jutra. Wszyscy, którym jest droga ojczyzna i przyszłość własnego narodu, staną pod naszym sztandarem.

Adres: O. Z. M. W., Pabjanice, ul. Łaska, szkoła im. Ewarysta Estkowskiego (Nr. 19).

Zarząd.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Bukownem (pow. Słupeckiego).

Dzień 16 listopada 1925 r. był i zawsze będzie pamiętnem dniem w życiu Młodzieży naszej wsi, bowiem w tym dniu założyliśmy Koło Młodzieży. Piękną urządziliśmy uroczystość rocznicy założenia Koła. Poprosiliśmy rodziców, którzy chętnie spełnili życzenia nasze. Odegraliśmy przedstawienie amatorskie oraz spożyliśmy wspólną kolację. Pozatem były śpiewy, deklamacje, sprawozdanie z całorocznej naszej pracy i zabawa taneczna. Uradowało to bardzo rodziców naszych, że my, młodzież umiemy wspólnie i zgodnie pracować. W tym roku idzie nam praca pomyślniej. zwiedziliśmy szkoły rolnicze, męską w Niegło-

sach i żeńską w Trzepowie, oraz zwiedziliśmy miasto Płock i wiele innych rzeczy. Obchodziliśmy uroczyście „Święto Wiosny", wspólnie z sąsiednimi Kołami. Zaznaczyć musimy, iż dużą pomoc mamy od miejscowego nauczyciela, za co mu składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Helena Garbaciakówna,
członkini Koła.

Ruch Kół Mł. Wiejskiej gm. Będków.

W gminie naszej zorganizowanych było 6 Kół Mł. i praca szła u różnych różnie, jedne wykazywały się większą zdolnością pracy, inne mniejszą, jednak jakoś to było. Różne jednak okoliczności wpłynęły, że koła te pomału zaczynały zasypiać i zasnęły. Większą jednak żywotnością i czynnością wykazało się Koło Mł. w Sługocicach. Duch członków tego Koła mówił, aby budzić uśpionych, gdyż dość tego spania. Postanowiłem zwołać delegatów Kół, otrzeźwić i ruszyć naprzód. Trudna to była praca, nie będę jej opisywał. Na sześć istniejących Kół zgłosili się delegaci z 3-ch: Rosochy, Wykna i Sługocic, które to sąsiadują ze sobą. Na zebraniu tem poddawałem różne myśli, w końcu udało mi się przeprowadzić moje zamiary. Aby zaś ruszyć całokształtem pracy Kół postanowiliśmy odbywać kolejno w każdem Kole wspólne zebrania połączone z odczytami, pogadankami i dyskusją o ruchu Młodzieży w Polsce. Różnie ludziska sobie przedstawiali, widząc gromadkę młodzieży idącą do sąsiedniej wsi; i kpinek nie brakło, ale szliśmy wytrwale, wierząc w lepsze jutro. Osiągnęliśmy cel, młodzież otrzeźwiła się, ale co zrobić aby nie usnęła? Postanowiliśmy wybrać Zarząd Gminy, któryby czuwał nad rozwojem tych i innych Kół. Wybrany Zarząd dwa cele wytknął sobie i postanowił swego dopiąć.

Na początek wysunęliśmy urządzenie obchodu Święta Wiosny. Chcę tu choć w krótkości opisać jak to zrobiliśmy.

O godz. 9-tej rano poszliśmy do kościoła na mszę przez nas zamówioną. Po południu zbieramy się na placu w Rososze, gdzie już zebrało się moc ludności. Kol. Koprek Fr. otwiera uroczystość, witając obecnych gości, a mianowicie: wójta gminy, prezesów Kółka Rolniczego w Sługocicach i Spółdzielni Mlecz. w Rososze, sąsiednie Koła i inne organizacje oraz wszystkich zebranych, przedstawiając program uroczystości, podkreślając znaczenie zorganizowanej Młodz. i prac przez nią prowadzonych.

Na program uroczystości zebrało się: 1) Odczyt o Znaczeniu Związku Mł. Wiejsk. i Święto wiosny. 2) Śpiewy i deklamacje. 3) Odczyt o Juljuszu Słowackim i deklamacje niektórych utworów jego.

Uroczystość zakończono monologiem (Kacper Trąba).

Po tem zagrała muzyka i młodzież ruszyła do tańca. Ale było tam jeszcze coś więcej, oto przygotowano zawody sportowe, które wypadły doskonale.

Zabawa zakończyła się, jak na zorganizowaną młodzież przystało, o godz. 9-tej wieczorem. Aż miło było popatrzeć na powracającą młodzież z zabawy, która obyła się bez picia wódki i bez bicia. Widać, że zrozumiano cele i zadania Koła.

A Komisja sędziowska złożona z pracowników społecznych w orzeczeniu tak zaznaczyła: rozumiejąc, że idee sportu można propagować tembardziej, gdy nagrody są wartościowe — zwraca się do odpowiednich organizacyj, by te pamiętały w przyszłości o nagrodach dla zawodników zwycięzców.

Tym sposobem zjednaliśmy sobie ogół społeczeństwa, a szczególniej instytucje społeczne i urząd gminny. Teraz już ludność nie będzie nam czynić przeszkód i naśmiewać się z nas, widząc nasze cenne poczynania, co tem bardziej ożywi naszą pracę i nada jej szybsze tempo.

Fr. Koprek.

Z POLSKI I ŚWIATA

Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorzu. Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, odwiedził Pomorze. W ciągu całej podróży p. Prezydent był owacyjnie przyjmowany przez ludność pomorską. Odbył też p. Prezydent wycieczkę okrętem po polskiem morzu, zwiedzając szczegółowo rozbudowę nowych urządzeń portowych w Gdyni oraz nadmorskie miejscowości letniskowe. W przemówieniach, wywygłoszonych podczas podróży, Prezydent podkreślił zasługę ludu kaszubskiego dla utrzymania polskości i wyraził też przekonanie, że Pomorze będzie z każdym rokiem wzmacniać swoją siłę gospodarczą i że lud kaszubski będzie godnie sprawował pieczę nad pracą wszechstronnej rozbudowy wybrzeża.

Stronnictwa żądają zwołania Sejmu. Większość stronnictw sejmowych postanowiła wystąpić do Prezydenta Rzeczypospolitej z wnioskiem o zwołanie sesji Sejmu. Wniosek ten uzyskał znacznie więcej podpisów, niż tego wymaga Konstytucja.

Próby ograniczenia zbrojeń morskich spełzły na niczem. W Genewie odbyła się narada

najsilniejszych na morzu mocarstw: Anglji, Stanów Zjednoczonych A. P. i Japonji. Trwała ona półtora miesiąca i nie dała żadnych wyników, bo choć każde państwo bardzo głośno i z pompą oświadczało, że pragnie wiecznego pokoju, a także i rozbrojenia, to jednak, gdy doszło do decydujących rozmów, ile które państwo może mieć okrętów wojennych i jakich mają być te okręty rozmiarów, mocarstwa nie mogły się ze sobą pogodzić. Konferencja została więc zakończona niczem, ale gdy delegaci wyjeżdżali, znowu z pompą głosili, że ich państwa pragną wiecznego pokoju i rozbrojenia i że mają nadzieję ten cel osiągnąć...

Kwasy sowieckie na Polskę słabną. Jak wiadomo, z powodu zabójstwa posła sowieckiego w Warszawie, Wojkowa, w Rosji powstał wielki krzyk. Sowiety starały się widzieć współdziałanie sfer rządzących w Polsce z obozem przeciwsowieckim, na którego czele stała Anglja. Przypisywano nawet rządowi polskiemu świadome popieranie monarchizmu rosyjskiego a przez to pośrednią winę zabójstwa. Jednak teraz rozmowy przedstawiciela państwa Polskiego w Moskwie z sowieckim ministrem spraw zagranicznych, wyjaśniły cały szereg nieporozumień i sprawa zupełnej zgody pomiędzy obu mocarstwami jest na dobrej drodze. W najbliższym czasie mają być wszczęte narady o stałą umowę pokojową pomiędzy Polską a Rosją.

Kłopoty monarchji rumuńskiej. Jak wiemy, w Rumunji umarł stary król Ferdynad I i na tron wstąpił jego małoletni wnuk, Michał, za którego rządy sprawuje rada regencyjna. I być może, że ta rada regencyjna panowałaby sobie bez przeszkód, dopóki obóz republikański w Rumunji nie wzrośnie w siłę i nie targnie się na monarchję, gdyby nie to, że poza granicami kraju znajduje się ojciec obecnego monarchy - dziecka, Karol, który swego czasu zrzekł się prawa do tronu i wyjechał do Francji. Książę Karol zaczyna teraz żałować utraconego tronu i gazety coraz częściej przebąkują o jego zamiarze powrotu. Nowy rząd w Rumunji i rada regencyjna boją się tego bardzo i oświadczyły, że do powrotu Karola nie dopuszczą, jednak wśród stronnictw politycznych znalazła ta myśl dość duże poparcie. Karol, gdy się o tem dowiedział, zupełnie wyraźnie oświadczył gazetom francuskim, że jeżeli „naród rumuński" poprosi go o to, to on gotówby powrócić do ojczyzny. Tak więc w Rumunji szykują się powikłania, które mogą mieć nieobliczone następstwa. To są zwykłe kłopoty, jakie towarzyszą przestarzałemu i bezsensownemu ustrojowi — monarchji.

Bunty przeciwsowieckie w Rosji. W Rosji sowieckiej coraz częściej spotyka się objawy buntu przeciwko władzy sowieckiej. Ostatnio nieznani sprawcy podpalili gmach „Sownarchoza" w Mińsku. Sownarchoz jest to państwowa instytucja gospodarcza, która kieruje sprawami skarbowemi, handlem i przemysłem.

Z PISM I KSIĄŻEK.

Znaczenie jajczarstwa dla drobnego rolnictwa. Referat wygłoszony przez Feliksa Przeradzkiego na walnem zgromadzeniu Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych.

Jest to nieduża broszurka zawierająca 14 stron. Jasno, krótko i zwięźle powiedziano w niej, co daje drobnemu rolnikowi dobrze prowadzona hodowla kur. Rzeczywiście u nas nie docenia się tej sprawy. Kobiety trzymają po kilka lub kilkanaście kur, bo się przyzwyczaiły do tego, bo przecież w domu często i pośladu trochę jest, lub kartofel z obiadu, a przytem same kury jakoś wyszukują sobie pożywienia — nie wiele więc kosztuje utrzymanie — a zawsze od czasu do czasu kura „upuści" jajko, za które można w sklepiku soli czy cukru kupić. Nie wspominam już o niedocenianiu znaczenia hodowli kur przez gospodarzy, którzy traktują to z pogardą, jako „babską robotę" — jak autor zaznacza — z utyskiwaniem, że gnój rozgrzebują, w ogródku grzebią i t. d. Autor omawianego referatu podaje, iż pewien gospodarz tak właśnie traktował hodowlę kur, jednak dał się namówić instruktorowi i kupił sobie 30 piskląt zielononóżek. — Urządził — mówi autor — w kącie obory — z oknem od południa — kurniki, odgrodził je od obory ścianą z desek, gdyż, o ile w oborze jest za ciepło — to kury, wychodząc z ciepłego i wilgotnego kurnika, łatwo się zaziębiają. Urządził gniazda zatrzaskowe dla kontrolowania nieśności kur. Gdy pisklęta podrosły i zaczęły się nieść, zadawano im rano i po południu ziarno, w południe paszę miękką. Gospodarz robił dokładne notatki wydatków i przychodów i po roku otrzymał taki rezultat:

Rozchód	Złote	gr.	Dochód	Złote	gr.
1) Żywność w ciągu roku	216	88	1) za 8 kogutków po 1.30	10	40
2) Bielenie i urządzenie kurnika	36		2) 3060 jaj	459	
3) Robocizna 46 dni po 4 złote	184		3) 300 jaj sprzedanych do wylęgu	90	
Razem	436	88	Razem	559	40
				436	88
			Czysty dochód	122 zł.	52 gr.

Rachunek ten, którym wykazano, że w ciągu roku małe stadko kur dało czystego dochodu, po potrące-

niu wynagrodzenia za pracę gospodarza 122 złote 52 grosze — otworzył oczy gospodarzowi i przekonał go, że jednak nie jest to tylko „babska robota", ale gałąź hodowli przynosząca dobry dochód.

Mimo niskiego stanu hodowli drobiu w naszym kraju — pozycja z wywozu jaj za granicę — jest najpoważniejszą i w bilansie handlowym za rok 1926 figurowała w kwocie około 75 miljonów złotych w złocie.

Kraje zachodnie doceniają hodowlę kur. Dość wymienić, że Danja ma obecnie 21 miljonów kur tak, że na jednego mieszkańca Danji przypada 5 kur, gdy u nas jest w prawdzie 35 miljonów kur, ale na jednego mieszkańca przypada trochę więcej niż jedna kura. Niesnośc naszych kur ogólnie przyjmuje się na 80 sztuk rocznie, podczas gdy na zachodzie nieśność dochodzi do 200 jaj rocznie. Gdybyśmy doceniali hodowlę kur i doprowadzili do takiego rozwoju jak w Danji — to powinniśmy hodować 175 miljonów kur i powinniśmy wywozić jaj za 372 miljony złotych w złocie. Co więcej, gdybyśmy nieśność powyższej liczby kur doprowadzili do 200 — to wtedy za wywiezione jaja za granicę otrzymywalibyśmy rocznie 928 miljonów złotych w złocie (a nie 75 miljonów).

Przypatrzmy się więc, ile tracimy na tem, że nie chcemy, czy nie potrafimy docenić znaczenia hodowli kur, postawić jej na stopie hodowli w państwach zachodnich.

Górą więc, Koleżanki, bo jak widzicie, hodowlą kur możecie poprawić nasz bilans handlowy. Jeśli wam kto nie dowierza przytoczcie te liczby. Cyfry te jak również cenne myśli poruszone przez autora broszury trzeba sobie wbić w pamięć, aby one nam ciągle stały przed oczyma i dodawały otuchy i zachęty do zaprowadzenia w naszych gospodarstwach racjonalnej hodowli kur. Dlatego też zaopatrzmy się w broszurę Feliksa Przeradzkiego i czytajmy ją sobie i tym wszystkim, którzy nie wierzą, że hodowla kur się opłaca.

WYDAWNICTWO SPORTOWE.

Nakładem „Stadjonu" wyszła broszura p. t. „Stumetrówka kpt. Władysława Dobrowolskiego i Aleksandra Szenajcha.

Należy podziękować autorom że podjęli ten trud. Broszurka ich zapełnia tę lukę olbrzymią, która istnieje w naszych wydawnictwach sportowych. Luką tą jest brak praktycznych wskazówek o treningu poszczególnych konkurencyj lekkoatletycznych.

Poza doskonałą książką Barana nic w tym względnie w naszem piśmiennictwie sportowem dotąd nie istniało.

„Stumetrówka" poza ogólnymi przepisami obowiązującemi podczas treningu lekkoatletycznego omawia szczegółowo trening stu metrów, dwustu metrów oraz sztafety 4x100 metr.

Przystępnie i zwięźle wyłożone zasady treningu powyższych punktów, podane przez sławnych „sprinterów" powinny się znaleźć w bibljotece każdego sportowca.

Do kategorji „niezbędnych" wydawnictw zaliczyć należy również broszurkę Starzyńskiego, Olędzkiego i Kindlera p. t. „Gry sportowe". Broszurka bez drobiazgowego balastu mało ważnych szczegółów podaje zasady następujących gier sportowych: piłka koszykowa, piłka latająca, szczypiorniak, palant, w dwa ognie, podaj dalej!, kwadrant.

Obie książeczki można nabyć w Centrali.

1) „Stumetrówka" w cenie 1 złoty.

2) „Gry sportowe" 80 groszy.

Co i owo.

Piorun ogrodnikiem. Wiemy jakie szkody wyrządza piorun ludziom. Szczególnie na wsi, gdzie mieszkańcy nie zaopatrują się w piorunochrony, często dobytek cały przez pożar od uderzenia pioruna zostaje pochłonięty. Bywają nieraz najrozmaitsze wypadki dziwnie związane z wyładowaniem elektryczności, zwanem uderzeniem pioruna. Taki wypadek zdarzył się niedawno w Niemczech. Uderzył piorun opodal strzelnicy, wyrwał 20 ton ziemi wraz z czereśnią i przerzucił masę tę o kilkadziesiąt metrów. Tak więc czereśnia, rosnąca uprzednio na uboczu, została w ten sposób przesadzona na środek strzelnicy, nie doznawszy żadnej krzywdy. Rośnie nadal i rodzi owoce. Widzimy więc, że złośliwy piorun przesadził drzewo owocowe z jednego miejsca na drugie. Czy przestrzegał przepisów ogrodniczych przy przesadzaniu drzew — nie wiadomo.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. W Ameryce łatwo jest otrzymać małżonkom rozwód. Były takie wypadki, że żona zbyt serdecznie pieściła kotka, co mężowi się nie podobało, a ponieważ nie chciała porzucić swojego czworonożnego ulubieńca — mąż z tego powodu postarał się o rozwód i uzyskał. W innem znów mieście małżonka bogacza ameryakńskiego lubiła grać na fortepianie zbyt długo, co raniło ucho niemuzykalnego męża wobec czego ten rozwiódł się z żoną.

W tym miesiącu b. r. w mieście San Francisco (w Ameryce) piękna amerykanka wniosła skargę rozwodową do sądu, podając jako powód znęcanie się nad nią męża Ale w jakiej formie znęcał się nielitościwy mąż? Oto kazał swej połowicy nosić grube przędzowe pończochy (zamiast jedwabnych, czy fildekosowych), oraz długie suknie (zamiast krótkich z dużemi dekoltami). Sąd przychylił się do skargi pani Mabel i udzielił jej rozwodu tłomacząc to w taki sposób: „Mąż, który zmusza żonę do noszenia zbyt długich sukien i grubych pończoch wtedy, gdy wszystkie jej towarzyszki przechadzają się w sukniach lekkich i krótkich oraz noszą pończochy przezroczyste, nie zasługuje na to, by mieć żonę".

Widzimy więc że rządy amerykańskie uważają, iż sprawa jakości pończoch i długości sukienki nie jest tak drobną sprawą jak nam się to wydaje gdyż takie sprawy mogą być nawet przyczyną rozwodu. No ale nie cieszcie się, Koleżanki, gdyż popierwsze u nas w zasadzie niema rozwodów, a po drugie, gdyby do sądu wnieść sprawę dla rozstrzygnięcia czy mąż może nakazać żonie nosić długą suknię — to sądy uznałyby skarżącą się za nienormalną, a siebie za niekompetentne do rozstrzygnięcia, jaką garderobę mają nosić żony.

Należność pocztową opłacono ryczałtem

HUMOR.

PUŁAPKA, MYSZ I PANI.

— Mężulku, wracając z biura, kup pułapkę, bo znów pokazują się myszy.

— Ależ, kotku, przecież tydzień temu kupiłem.

— Dobrze... ale tam już jedna mysz siedzi.

W SZKÓŁCE W KOZUŁOPOWIE (prawdziwe).

Nauczycielka: — Kto mi z was, dzieci, powie, co to jest owca?

Piotruś: — Owca — to jest to, co daje wełnę.

Nauczycielka: — No dobrze, ale jeżeli Jasio przyniesie ci wełnę — to także będzie owcą?

Piotruś: — Nie, to będzie baran.

„MORZE" ORGAN LIGI MORSKIEJ i RZECZNEJ
Wychodzi na początku każdego miesiąca
Każdy zeszyt zawiera bogatą treść oraz liczne ilustracje i rysunki w tekście. **Cena numeru pojedyńczego 80 groszy.**
Prenumerata: Rocznie 8 zł., półrocznie 4,50 zł. Członkowie Ligi Morskiej i Rzecznej otrzymują „MORZE" bezpłatnie.
Konto w P. K. O. 9.747.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Elektoralna 2, Gmach Min. Przemysłu i Handlu, tel, 15-63·
Numery okazowe „MORZA" wysyła administracja czasopisma na żądanie.

WSZYSTKO, co jest niezbędne dla rolnika, lub może go interesować, znajdzie on w
WIELKIEJ ENCYKLOPEDJI ROLNICZEJ
(Ilustrowany leksykon rolniczy).
Obejmującej w układzie alfabetycznym i pod redakcją najwybitniejszych fachowców-profesorów uniw., inżynierów i t. d. — całokształt wiedzy rolniczej:
PRODUKCJA ROŚLINNA i ZWIERZĘCA, OCHRONA ROŚLIN i ZWIERZĄT, TECHNOLOGJA ROLNICZA, EKONOMJA ROLNICZA, NAUKI PRZYRODNICZE, OGRODNICTWO, LEŚNICTWO i t. d.
Korzystne warunki spłaty: kwartalnie, ½ rocznie i. t. d. **Całość — 10 tomów.**
Adres: Administracja Wielkiej Encyklopedji Rolniczej, Poznań, Spokojna 12.
Prosimy zażądać przysłania prospektów.

POWIATOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA
W TRZEPOWIE POD PŁOCKIEM
rozpoczyna kurs 15 października. Kurs trwa jedenaście miesięcy
Nauka obejmuje: gospodarstwo domowe (gotowanie, pieczenie i t. d.), ogrodnictwo, hodowlę, pszczelnictwo, krój i szycie oraz przedmioty ogólnokształcące. Prócz wykładów prowadzone są zajęcia praktyczne.
Przyjmowane są kandydatki po ukończeniu 16 lat, przygotowanie w zakresię conajmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej.
Wymagane jest wypełnienie podania, wzór którego Zarząd Szkoły wysyła na żądanie.
Nauka darmo, opłata tylko za utrzymanie według rzeczywistych kosztów — co wynosi wartość 100 kg. zyta.
Zapisy przyjmuje się od 1 lipca do 10 października.
Przy zapisie należy wpłacić 10 zł. oraz złożyć: metrykę, świadectwo szczepienia ospy i świadectwo szkolne.

TREŚĆ NUMERU:

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.